

Eugenika yuppie

5 grudnia 2008

Weszliśmy w erę genetyki spod znaku yuppie. Jako współczesna, rzekomo przyjazna forma starszych idei i praktyk, eugenika yuppie opiera się na współczesnej genetyce molekularnej i kategoriach „wyboru”. Rozpoczęła się wraz z powstaniem perspektyw stosowania prenatalnej inżynierii genetycznej. Tym, co ma ona wspólnego z wcześniejszymi doktrynami jest cel: poprawienie i udoskonalenie jednostkowej egzystencji oraz gatunku ludzkiego jako całości.

Ruch eugeniczny powstał pod koniec XIX w. na fali naukowych teorii dotyczących rozmnażania zwierząt i roślin, które miały kulminację w biologii ewolucyjnej i genetyce. Będąc częścią inspirowanego nauką „postępowego” myślenia o sekwencjach czasowych, eugenika opierała się na błędnym argumencie, że ponieważ przyroda dzięki „doborowi naturalnemu” stworzyła „przystosowane” gatunki, a ludzie „poprawili” udomowione zwierzęta dzięki „sztucznemu doborowi”, to istnieje naukowy nakaz użycia społecznych i politycznych sposobów ograniczenia rozprzestrzeniania się ludzi biologicznie „gorszych”. Szybko dało to początek kierowanym przez państwo programom badawczo-praktycznym w Stanach Zjednoczonych i Europie.

Prawna ofensywa przeciwko ludziom o „złym dziedzictwie” rozpoczęła się w USA od projektów ustaw o przymusowej sterylizacji. Pierwszą z nich wprowadzono w Michigan w 1897 r., ale została odrzucona. Drugi projekt, skierowany przeciwko „dzieciom idiotów i imbecyli” przeszedł w Pensylwanii w 1905 r., lecz odrzucił go gubernator. Pierwszym stanem, który przyjął prawo o przymusowej sterylizacji była Indiana w roku 1907. Następnie prawo to wprowadzono w niemal 30 kolejnych stanach. Kalifornia nie zmieniła tego prawa do 1979 r., a w 1985 r. jeszcze 20 stanów miało w swych kodeksach zapisy pozwalające przymusowo sterylizować osoby „umysłowo upośledzone”. Stany Zjednoczone nie były pod tym względem

osamotnione. We wzorcowo liberalnej Szwecji przymusową sterylizację osób „nieprzystosowanych” wykonywano do końca lat 70. XX wieku. Wszystkie te prawa miały na celu poprawę stanu genetycznego populacji, zwłaszcza ludzi biednych, uniemożliwiając ocenionym jako „upośledzeni” przekazywanie tego „upośledzenia” przyszłym pokoleniom.

Eugenika państwowa osiągnęła odrażające apogeum w nazistowskich programach eksterminacji w latach 30. i 40. XX wieku. Początkowo była wymierzona w ludzi mających podobne problemy zdrowotne i społeczne, jak te, których dotyczyły przepisy sterylizacyjne w USA i Szwecji. Następnie została rozszerzona na całe populacje – Żydów, Cyganów, Polaków – ocenione przez nazistów jako „istnienia bezwartościowe” (lebensunwerte Leben). Mimo, że pewne otwarte działania państwa, jak na przykład stosowanie komór gazowych, są obecnie unikane, to „czystki etniczne” praktykowane na trzech kontynentach pokazują, że okrucieństwa eugeniki z pewnością nie należą do przeszłości.

Technologie opracowane w ciągu ostatnich trzydziestu lat pozwoliły jednak zmienić główny cel stosowania eugeniki, przynajmniej w krajach bogatszych, przenosząc ciężar decyzji z państwa na poszczególne osoby. Opracowuje się coraz większą liczbę testów diagnostycznych umożliwiających lekarzowi ocenę pewnych cech przyszłego stanu zdrowia płodu na tyle wcześnie, by można było przerwać ciążę w drugim lub nawet pierwszym trymestrze. Mimo że wszystkie te prognozy wiążą się z pułapkami i problemami, to pozwoliły one przyszłym rodzicom nie wychowywać dziecka, które będzie zbyt chore lub upośledzone, by świadomie być częścią ich rodziny. Choć teoretycznym celem stosowania tych metod analitycznych jest poszerzenie wyboru w kwestiach prokreacji, de facto są one metodami eugenicznymi, ponieważ dzięki nim można zapobiec narodzinom człowieka, który będzie cierpiał na określone rodzaje wad wrodzonych, jak mukowiscydoza, choroba Huntingtona, anemia sierpowata czy fenyloketonuria (PKU).

Niektórzy naukowcy i lekarze wyraźnie argumentowali, że pozwalanie ludziom chorym lub upośledzonym na prokreację jest złe, dopóki społeczeństwo nie jest przygotowane do dostarczenia im „wyboru” w postaci możliwości aborcji płodu mogącego wykazywać stan zdrowia podobny do stanu rodziców.

Badanie eugeniczne w stanie Indiana w Stanach Zjednoczonych. Zdjęcie pochodzi z początków XX wieku.

Żeby sprostać potrzebie informacji o dostępności i znaczeniu odpowiednich testów prekonceptyjnych i prenatalnych oraz różnych decyzji, jakie będą musieli podjąć przyszli rodzice, powstała nowa profesja doradztwa genetycznego. Obecnie głównym czynnikiem w przesunięciu „naukowego” doboru z przymusowych programów państwowych na usankcjonowane społecznie inicjatywy osobiste jest doradztwo w zakresie eugeniki wyboru. Stało się to rutynową częścią opieki prenatalnej. Lekarze byli bowiem pozywani do sądu przez rodziców dzieci upośledzonych za nieoferowanie takich informacji. Tymczasem inni przyszli rodzice skarżą się, że ich położnik lub doradca genetyczny bardzo nalegał, aby zgodzili się na test prenatalny i przerwali ciążę, która mogłaby zakończyć się narodzinami dziecka upośledzonego. Choć więc eugenika wyboru jest nieporównywalna z wcześniejszymi, przymusowymi praktykami państwa, niektórzy ludzie odczuwają ją jako przymus. Niepokój dotyczący społecznego ostracyzmu i odrzucenia może być czasami dyktatem silniejszym niż prawo.

Zwiększając zakres takich „wyborów” od lat 70. i jeszcze intensywniej w latach 90. XX wieku, oparte na szpitalach niekomercyjne kliniki płodności, jak również rosnący komercyjny „przemysł płodności”, opracowały nowe technologie i praktyki społeczne, rozszerzając jednocześnie stosowanie metod tradycyjnych, jak sztuczne zapłodnienie. Podstawą większości nowszych praktyk reprodukcyjnych jest zapłodnienie in vitro (IVF – in vitro fertilization). Początkowo IVF było zamierzone jako pomoc kobietom, u których jajniki i macica były

nienaruszone oraz mogły wytwarzać jajeczka i zachodzić w ciążę, ale ich jajowody nie istniały lub były zablokowane. Zabieg obejmował hiperstymulację kilku jajeczek w celu zmuszenia ich do jednoczesnego dojrzewania, a następnie ich ekstrakcji i inkubacji z płodnym nasieniem poza ciałem (in vitro). Gdy jajeczko połączyło się z nasieniem i następował podział kilku komórek, kobiecie wszczepiano kilka zarodków w nadziei, że chociaż jeden z ich ulegnie implantacji i rozwine się w dziecko.

Od pierwszych udanych prób w 1977 r., dzięki którym urodziła się Louise Brown, IVF stały się szeroko dostępną i niemal rutynową częścią medycyny reprodukcyjnej. Zabiegi te są refundowane przez niektóre państwowe i prywatne formy ubezpieczenia w Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Oprócz swego potencjału prokreacyjnego pozwalają one przyszłym rodzicom wykonać testy prognostyczne przed implantacją zarodka. Dlatego stały się opcją eugeniki wyboru, zwłaszcza dla par mocno sprzeciwiających się przerwaniu już rozpoczętej ciąży.

Dostęp do ludzkich zarodków oferowany przez IVF pozwolił także technologii na wcześniej niedostępne manipulacje, które rodzą złożone kwestie dotyczące nie tylko osób, jakich bezpośrednio dotyczą, ale także całej społeczności. Najbardziej zaawansowane technicznie z nich obejmują udział w powstaniu dziecka dwóch kobiet zamiast jednej – jedna daje jajeczko, druga donosi zarodek. Taka aranżacja rodzi nową kwestię, która z nich jest matką biologiczną dziecka. W przypadku braku zgody, sądy często opowiadają się po stronie genów, czyli dawczyni jajeczka, ale tutaj po prostu działa nasza obecna genomania, ponieważ ignoruje się biologicznie duży udział kobiety, która nosi ciążę i rodzi dziecko.

Eksplozywna proliferacja testów prekoncepcyjnych i prenatalnych daje coraz więcej powodów do przerywania ciąży w nadziei na lepszy wynik rzutu kośćmi. Obserwując określone cechy współczesnych bogatych społeczeństw, dostrzegamy rosnącą

tendencję do praktykowania takich opcji na podstawie wyobrażeń o biologicznej doskonałości. Tendencja ta przekształca eugenikę wyboru w eugenikę yuppie. To, co dawniej było prewencyjnym wyborem, obecnie stało się narastającą potrzebą, zaostrzaną przez przeważające u obecnych elit odczucie, że można mieć kontrolę nad wszystkimi aspektami życia i kształtować je, kupując i okresowo ulepszając to, co technologia ma najlepszego do zaoferowania – komputer, samochód, dziecko. Ponieważ tendencja ta upowszechnia się i w Stanach Zjednoczonych jest usankcjonowana przez dominujące trendy kulturowe, to wkrótce to, co zaczęło się jako elitarny yuppizm, będzie szerzej rozpowszechnione w miarę, jak technologie staną się tańsze, a ich stosowanie będzie bardziej rutynowe.

Bezstronni obserwatorzy różnią się w opiniach dotyczących tego, w którym momencie eugenika wyboru przekształca się w eugenikę yuppie. Dla niektórych osób z wrodzonymi upośledzeniami, eugenika wyboru, mająca na celu zapobieganie narodzinom ludzi takich jak oni, idzie za daleko. Ludzie tacy czują się i uważają się nie za ofiary swych genów, ale raczej za ofiary nieprzystosowania do reguł społeczeństwa. W tym samym czasie brak rozszerzonych systemów wsparcia rodziny i zdrowia dla wielu, przesuwą równowagę w kierunku „zapobiegawczej różnorodności”. Wszystkie eugeniki określają niektórych ludzi jako „biologicznie nie do przyjęcia”. Zwrot w kierunku eugeniki yuppie potencjalnie wyklucza coraz więcej osób.

Fałszywa nadzieja, że naukowcy mogą zmodyfikować genetycznie zarodek, by „ulepszyć” jego potencjał i dostosować do wyobrażeń przyszłych rodziców na temat pożądanego dziecka, jest częścią eugeniki przyszłości. Takie nierealistyczne oczekiwania, zbudowane na fałszywej wizji wiedzy genetycznej i nienaukowych wyobrażeniach o odpowiedzialności określonych genów za złożone cechy, może kusić przyszłych rodziców do wyrażenia zgody na nowe manipulacje biologiczne, które równie

dobrze mogą być przyczyną problemów co ich rozwiązaniem. Także tzw. inżynieria genetyczna lub terapia genowa komórek macierzystych jest możliwością budzącą szeroki sprzeciw. Istnieją religijne, ale także świeckie (filozoficzne) powody opierania się technologiom, którym towarzyszy wizja stworzenia człowieka jako tworu doskonałego. Cel ten – doskonałość – zachęca do traktowania istniejącej formy życia ludzkiego jako niedoskonałej. Przekształca życie w obiekt ahistoryczny, bez kontekstu, a ostatecznie w sztuczne dzieło rąk ludzkich.

Obiekcje koncentrują się także na fakcie, że modyfikacje genetyczne wprowadzane do zarodka, prawdopodobnie będą stałą częścią genetycznego dziedzictwa osoby, w której zarodek się rozwija, a więc i całego jej potomstwa. Rozważając, że same procedury mają charakter doświadczalny, a wyniki tego są nieprzewidywalne (myszy laboratoryjne, na których wykonywane są te procedury często dają potomstwo z wadami rozwojowymi, zaburzeniami zachowania lub zwiększoną zachorowalnością na raka), inżynieria genetyczna komórek macierzystych obejmuje nieakceptowalne ryzyko dla „osób”, które zostały ledwie poczęte. Nie ma usprawiedliwienia dla podejmowania takich manipulacji. Jeżeli przyszli rodzice dziecka, w które rozwinię się zarodek uważają, że nie spełnia ono ich oczekiwań, to nie zdecydują się na nie.

Niestety taka podstępna perspektywa inżynierii komórek macierzystych znalazła obrońców wśród naukowców, takich jak James D. Watson, laureat nagrody Nobla i jeden z odkrywców struktury DNA oraz pierwszy kierownik Projektu Genomu Człowieka, czy też Lee Silver, biolog z Uniwersytetu Princeton. W swej książce „Remaking Eden” i licznych wystąpieniach w telewizji i na wykładach, Silver próbował przekonać publiczność do przyzwyczajania się do perspektywy świata z genetycznymi „być albo nie być”, który w końcu doprowadzi do podzielonych i celowo nierównych gatunków człowieka.

Na szczęście inni, bardziej odpowiedzialni naukowcy, pisarze i

działacze obywatelscy ostrzegali przed złowrogim niebezpieczeństwem oraz implikacjami społecznymi związanymi z podążaniem tą drogą i wezwali do zakazania wytwarzania tzw. genetycznie zmodyfikowanych ludzi. Istotnie, wiele państw europejskich już zabroniło wykonywania takich procedur.

Dlatego szczególnie kompromitujący jest fakt, że Amerykańskie Stowarzyszenie Postępu w Nauce (AAAS – American Association for the Advancement of Science), największa organizacja zawodowa naukowców w Stanach Zjednoczonych, publicznie ogłosiła postanowienie, które jest niebezpiecznie dwuznaczne w kwestii ryzyka modyfikacji zarodków, gdyż nie bierze pod uwagę możliwości zakazania takich praktyk. Mimo, że panel, który przygotował raport AAAS rozważał, iż jeszcze nie dojrzelismy do stosowania dziedzicznych modyfikacji genetycznych (IGM – Inheritable genetic modifications), to otwarto drzwi do ich przyszłego wykonywania: „Mimo, że istnieją poważne trudności techniczne w kwestii opracowania IGM człowieka w odpowiedzialny sposób, jaki zalecamy, to kiedyś w miarę postępu nauki możliwe będzie podjęcie IGM”. Panel AAAS nie wyjaśnił, że ze względu na ryzyko związane z tymi procedurami, przed zastosowaniem jakichkolwiek zabezpieczeń będzie można podjąć tylko nieetyczną linię tych badań, sprzeczną z przyjętym przez społeczność międzynarodową Kodeksem Norymberskim z 1947 r. o doświadczeniach na ludziach.

Klonowanie, kolejna doświadczalna technologia genetyczna, zachwalana jako nowa „opcja reprodukcyjna”, jest brana w obronę przez niezależnych lekarzy i naukowców mimo wielu dowodów na patologie u zwierząt wyprodukowanych w ten sposób. Niektórzy z jej zwolenników, w tym przedstawiciele Raelian (kanadyjska sekta, która utrzymuje, że otrzymała pozaziemskie wytyczne klonowania swych wyznawców) uzyskali posłuch na forum prestiżowej Narodowej Akademii Nauk w sierpniu 2001.

Eugenika yuppie ma swych popleczników także wśród dziennikarzy i zawodowych bioetyków. Michael Kinsley w „Slate” (kwiecień 2000) sugerował, że testy genetyczne powinny z czasem być

stosowane jako sposób sprawdzenia kwalifikacji przy zatrudnianiu pracowników. Wtórował mu Andrew Sullivan w „New York Times Magazine” (lipiec 2000), gdzie argumentował, że testy genetyczne przyszłych zdolności są mniej naganne niż punktacja SAT [Scholastic Aptitude Test – egzamin sprawdzający zdolności naukowe kandydata na studia wyższe – przyp. tłumacza] czy rekomendacje, ponieważ testy genetyczne są „bardziej rzetelne”. Arthur Caplan, Glenn McGee i David Magnus z Instytutu Bietyki Uniwersytetu Pensylwanii podążają tropem podobnych wywodów, dochodząc do logicznego wniosku, który ogłosili w 1999 w artykule w „British Medical Journal”: „Nie jest jasne, czy mniej etyczne jest pozwolenie rodzicom wybrać kolor oczu swego dziecka lub próbować stworzyć płód z uzdolnieniami matematycznymi, niż pozwolić im nauczać ich dziecko o wartościach określonej religii lub uczyć gry na pianinie”. Tak oto na równi zestawia się naturę związku pokrewieństwa rodzic-dziecko oraz obciążenie ryzykowną i nieodwracalną zmianą genetyczną podczas najwcześniejszego etapu rozwoju zarodkowego...

W takich rozważaniach ignoruje się fakt, że każdy gen wpływa na wiele cech, a każda istotna cecha zależy od funkcji wielu różnych genów. Geny i inne elementy zaangażowane we wzrost i rozwój stanowią integralną całość, którą modyfikacje genetyczne raczej zaburzają niż poprawiają.

Eugenika yuppie ufundowana jest na mirażu, że stosowanie genetyki i biotechnologii pozwoli nam udoskonalić się i pokonać wszystkie formy bólu, choroby i śmierci. Najlepszym sposobem przywrócenia rozsądku jest pamiętanie, że genetyka nigdy nie powie nam, jak stworzyć wartościowego człowieka i że główne przyczyny chorób i śmierci to niewystarczająco zdrowa żywność i praca. Eugenika i inne marzenia genetyczne nie ulecą naszych schorzeń.

Autorzy: Ruth Hubbard i Stuart Newman

Tłumaczenie: Przemysław Prytek

Źródło oryginalne: „Z Magazine” vol. 15, nr 3/2002

Źródło polskie: [„Obywatel” nr 5 \(19\) 2004](#)